11602

IV

Informacya procesowa.

Wyczytawsza w sobotę dnia rano w Kurjerze Lwowskim ogłoszenie, żejjest do sprzedania starożytny szpinet a poszukując oddawna podobnego sprzętu, prosiłem teściową moją, p. Wandę Młodnicką, aby zaraz o 2giej popołudniu poszła pod wskazany adres celem obejrzenia mebla i wydania o nim opinii. Ja sam bowiem dopiero około godziny 4 tej miałem czas tam się jawić a zależało mi na tem, aby nikt mnie w zamieronem kupnie nie ubiegł.

Pani Młodnicka istotnie była o oznaczonej w anonsie godzinie 2 giej w mieszkaniu p Władysława Pikuzińskiego (on to bowiem miał ów szpinet do sprzedania) obejrzała sprzęt, a nie chcąc na własną rękę decydować się na wysoką cenę kupna (k 2500), zastrzegła sobie u p. Pikuzińskiego opcyę do godziny 4 tej zapowiadając moje przyjście i ostateczną z mej strony decyzyę. (Swiadek p Wanda Młodnicka ul. Kalecza 20 A)

Istotnie około 3/4 jawiłem się u p Pikuzińskiegó i obejrzawszy sprzęt zacząłem go targować. Pan P. przyjął mnie zrazu tem, że nie wie, jak to będzie z tym szpinetem, bo była także panna Albinowska, która także na kupno jego reflektuje. Ja zapytałem: „Proszę Pna, kto był tu pirwej, panna Albinowska czy pani Młodnicka? „Pani Młodnicka, odpowiedział, była pierwej. „W takim razie, powiedziałem my mamy wszelkie pierwszeństwo". Argumentacya ta widocznie trafiła p. P. do przekonania, bo nie opierał się dalej, ale wsz dł na moje targi upierając się jedynie przy cenie. Gdy propozycye mbje najpierw 2000 k potem 2250 k nie zostały przyjęte, zgodziłem się wreszcie na żądaną cenę, którą też odrazu gotówką zapłaciłem zapowiadając, że sobie niebawem szpinet odbiorę. Po kilku dniach byłem raz jeszcze celem umówienia tego transportu, nie zastałem p.P. w domu. Poszedłem tedy drugi raz, w towarzystwie córki, i dowiedziałem się ku wielkiemu zdziwieniu, że p. P. sprzedał szpinet pannie Albinowskiej, mnie zaś odesłał zapłacone pieniądze, z któremi widocznie się rozminąłem. Powiedziałem mu, że będę starał się załatwić sprawę ugodową z panną Albinowską, tym-

się za właściciela za szpinetu, za który zapłaciłem. Jakoż nie przyjąłem zwrotu ceny kupna, którą mi p. P do domu chciał odesłać. Gdy zaś rokowania z panną Albinowską nie doprowadziły do pożądanego razultatu, wnoszę niniejszem skargę przeciw p P. o wydanie mi ~~kupionego~~ najformalniej i najprawomocniej kupionego sprzętu.

KORESPONDENCJA

Albinowska Zofia

AP 153

19. X. 1917.—

Wielce Szanowny Panie,

Gdy z powodu braku chwili wolnej w środę miałam zamiar wybrać się we czwartek do Szanownych Państwa w celu porozumienia się z p. Kiryquierem nadszedł właśnie list Szan. Pana, na który idąc za jego przykładem odpowiadam piśmiennie – a czynię to ja, gdyż umówiliśmy się z Ojcem moim że uczynię to ja jako bardziej interesowana i dokładniej obznajomiona ze sprawą ani-żeli ojciec mój.

Pozwoli Pan Kiryquier że przyjmując tok jego myśli opowiem najpierw nasz przebieg po krótce sprawy z naszej strony widzianej i następnie dopiero do wniosków moich przystąpię.

Gdy zjawiłam się w sobotę około godz. 3½ na ulicy Mazarskiej mówił mi p. Pikoziński że wpłynęła oględata p. Młodnicka. Gdy na moje zapytanie czy przyjął jakie zobowiązania wobec Państwa zaprzeczył temu, mówiąc że jedynie zapowiedziała p. Młodnicka późniejsze przyjście p. Kiryquiera prosząc by nie wydalał się w tym czasie z domu – zastrzegłam sobie 4 dniowe prawo pierwokupu. Przy następnej mej bytności w poniedziałek mówił mi o Państwa postanowieniu kupna i wtedy też obstawałam przy mojem prawie pierwokupu mając że jest ono właśnie wtedy w mocy gdy ktoś inny ma zamiar kupna i że nie wcześniejsze przybycie ale wcześniejsza umowa obowiązuje. Na skutek tej mej rozmowy z p. P. oddał on Państwu kwotę przy odbieraniu której wspominał o mojem prawie wobec objektu – był więc zupełnie formalnie zwiadomiony tem, warunek zawiązujący.

Po otrzymaniu listu łask. Pana w którym jest mowa o drogocennej operze - uznaliśmy że jeśli taka istniała to oczywiście daję łask. Panu pierwszeństwo. Udałam się zatem powtórnie do p. P. prosząc o wyjaśnienie. Otóż p. P. powtórnie stanowczo zaprzeczył jakoby przyjął jakie-kolwiek formalne zobowiązanie wobec pani Włodzickiej poza obietnicą zatrzymania się u niej w domu - i jak mi mówi gotów jest to zeznanie na życzenie słowem honoru lub przysięgą stwierdzić. Tak się przedstawia sprawa z mej strony. Mając jednak głębokie przekonanie i zaufanie że łaskawy Pan w dobrej wierze działał muszę jedynie przypuścić że jest tu nieporozumienie między panią Włodzicką a panem P. - czy też nie dość jasno sformułowane porozumienie przed przyjściem Pana Świgniera.

Pomimo tak serdecznie pragnę sprawiedliwego załatwienia tej sprawy: tem samem wyjaśnienia jej raz na zawsze - nie mogę zgodzić się na formułę łaskawego Pana uznając przy tem z wdzięcznością o jakiej gotowości ją stawia - a to z dwóch powodów z których każdy z osobna byłby dla mnie wystarczający. Otóż łaskawy Pan dla Towarzystwa co do momentu chce ponieść koszt/kupiecki - z mojej strony jednak byłoby to albo nadużywanie naszego stosunku towarzyskiego - a ja nie tylko pragnę nie nadużywać go ale zupełnie go oddzielić - a to dlatego że serdecznie pragnę by niedyskretnie to towarzyski stosunek nie mógł wpływać na

kupiecki – ale i przeciwnie kupiecki na towarzyski.
Pomimo że bardzo a bardzo pragnę zakończenia tej sprawy a drogą do tego wydaje mi się nie ustępstwo jednej albo drugiej strony ale sprawiedliwe jej załatwienie – zatem odpowiada mi bardzo projekt Szan. Pana o którym poprzednio i ja też myślałam – wysłuchanie bezstronnego zdania kogoś z wybitnych prawników.
Dla dokładności dodaję że wpływ do rozstrzygnięcia u mnie pozostaje i że do listu tego dołączam kwotę 2500 K którą podjęłam się wobec p. P. doręczyć Państwu.
Przesyłając dla Szanownych Państwa wyrazy głębokiej czci oraz najpiękniejsze ukłony

pozostaję zawsze oddana

Zofia Albinowska.

4

Wielmożny Pan

Inżynier Wacław Wolski

Lwów

ul. Kalecza 20a

[illegible]

$a(x)' = 0$

$a = 0$

5

Kraków dnia 1. II. 1917.

Łaskawy Panie Inżynierze,

Po rozmowie ostatniej z Łaskawym Panem i w myśl danej obietnicy wysyłam do ostatecznego załatwienia sprawy między mną a p. Inżynierem. Co do mnie to tak z powodu poprzednio podanych powodów jak i z przekonania że słuszność jest po mej stronie nie mogę przyjąć tej formuły Towarzystwa tembardziej że i z Polskiej strony wydaje mi się sprawa wprowadzona i formalnie rozwiązana przez pośred-

nie Pan Inżynierze że nie istniała
formalna oferta z tej strony — i
niepotrzebująca dalszych wyjaśnień.
Co do drugiego projektu wyrażonego
w liście p. Inżyniera widzę że teraz nie
~~tyle~~ chodzi nam tyle o wysłuchanie
czyjegoś zdania prawnego ile o formalny
wyrok. Myśl tego upoważnienia do
tego kogoś z adwokatów nie wydaje
mi się praktyczna - adwokaci nie
wydają wyroków - nawet ich jest związa-
nych z partyjnością.

jedynie naprawdę neutralnym i
formalnym mógłby tu chyba być wyrok
sądowy.

W przekonaniu że Pan Inżynier jak
i poprzednio tak i teraz uzna powody
i racje które mną kierują i które
mnie zmuszają do wypowiedzenia
tego mego ostatecznego zdania w
tej sprawie kończę przesyłając naj=
uprzejmiejsze ukłony

Zofia Albinowska

Jaśnie Wielmożny Pan
Inżynier Wacław Wolski

Lwów
ul. Kalecza 2[illegible]

Besser Edwin

AP 153

8

ADWOKAT
Dr. EDWIN CZESZER
LWÓW, UL. KOŚCIUSZKI 14.
TELEFON Nr. 597.
RACHUNEK CZEKOWY P. K. O. Nr. 93.870.

Lwów, dnia 7/2 1918 191

W sprawie:

Wielmozny Pan
Inzynier Wacław Wolski
we Lwowie

Potwierdzam odbiór kosztów w kwocie 143k. w sprawie przeciw p. Władysławowi Pikuzinskiemu o oddanie klawikordu .

Zarazem upraszam uprzejmie o przysłanie mi oświadczenia ,że WPan Inzynier z tytułu nie wydania klawikordu niema zadnych pretensyi do mego klienta.

Kreślę się
z wysokim i należnym szacunkiem

Czeszer

9

ADWOKAT Dr. EDWIN CZESZER, LWÓW

KOŚCIUSZKI 14. TELEFON Nr. 597.

C. K. SĄD KRAJ. CYWILNY WE LWOWIE
Pod 2- STYCZ. 1918
o godz. pot.
Łgi rubr. zał.

KRONEN 2 1910 2

...OWY ...WE LWOWIE 2- I 1918

Ck Sąd krajowy cywilny

we Lwowie

1.cz. Cg IX 211/17

Pozwany: p. Władysław Piłuzinski ,komisarz ck.kolei pa'-stwowych we Lwowie ,przez adw. Dra. Edwina Czeszera we Lwowie

Powód: p.inż,Wacław Wolski we Lwowie ul. Kelecza 20 a , przez p.adw. Dra. Ludwika Roehra we Lwowie

Odpowiedź na skargę

de praes 1 grudnia 1917 do 1.cz. Cg IX 211/17

p. Dr Czeszer

podw.

1 napis

Wysoki Sądzie!

Przy rozpisać się mającej rozprawie wniesie pozwany przez swego w aktach wykazanego pełnomocnika o oddalenie powoda ,zasądzenie go na zapłacenie kosztów sporu i poniesienie należytości od wyroku wymierzyć się mającej a to wszystko do dni 14 pod rygorem egzekucyi.

Pozwany zaprzecza faktycznym twierdzeniom skargi o ile nie są zgodne ze stanem faktycznym pozwanego i ze swej strony przedstawia następujacy

Stan faktyczny:

I Dnia 20/10 1917 o godzinie 2 giej popołudniu przyszła do pozwanego pani Wanda Włodnicka celem obejrzenia szpinetu ,którego sprzedaż była anonsowana w "Kurjerze Lwowskim" Oglądnąwszy go oświadczyła ,że sama na własną rękę kupić nie może a zarazem zapytała pozwanego ,czy do godziny 4tej popołudniu będzie w domu ,gdyż o tej porze będzie go mógł powód oglądnać .Na to pozwany oświadczył ,że do 4tej popołudniu będzie w domu.

Pozwany stanowczo zaprzecza,by pani Wanda Włodnicka zastrzegła sobie dwugodzinną opcyę od godz.2 do 4tej popołudniu.

Dowód:przesłuchanie stron.

~~Dowód: przesłuchanie stron.~~

II Tego samego dnia o godz. 1/2 3ciej popołudniu zgłosiła się u pozwanego panna Zofia Albinowska ,a po oglądnięciu szpinetu, prosiła pozwanego ,by jej udzielił przez 5 dni prawo pierwszeństwa w kupnie,gdyby ofiarowała te same warunki ,jak inni reflektanci .

Pozwany na to się zgodził .

Dowód:świadek panna Zofia Albinowska we Lwowie ul.Jasna 10 i przesłuchanie stron.

III O godzinie 4tej popołudniu tego samego dnia zjawił się u pozwanego powód ,a oglądnąwszy instrument ,po krótkim targu zgodził się na cenę kupna w kwocie 2500 k.

... ceny kupna oświadczył pozwany powodowi,
że zastrzeżone prawo pierwszeństwa co do kupna tego instrumentu ma panna Zofia Albinowska i że pieniądze tylko warunkowo z zastrzeżeniem prawa pierwszeństwa panny Zofii Albinowskiej przyjąć może.
Powód na to się zgodził a pozwany z powyższem zastrzeżeniem pieniądze przyjął .
Dowód: przesłuchanie stron.
IV W dwa dni później a zatem jeszcze w terminie jej zastrzeżonym zgłosiła się u pozwanego panna Zofia Albinowska wraz z swym ojcem Julianem Albinowskim i oświadczyła ,że ofiarując tę samą cenę kupna korzysta z zastrzeżonego jej prawa pierwszeństwa.
Dowód: Swiadkowie generał -audytor Julian Albinowski i Zofia Albinowska we Lwowie ul. Jasna 10 i przesłuchanie stron.
V Wskutek tego pozwany wydał szpinet pannie Zofii Albinowskiej a pieniądze powodowi zwrócił za pośrednictwem panny Zofii Albinowskiej ,które je przyjął .
Powód je przyjął bez żadnych zastrzeżeń do pozwanego, oświadczając jeno ,tak ustnie ,jak i pisemnie ,że sprawę między nim a panną Zofią Albinowską ma rozstrzygnąć sędzia polubowny.

Tem samem powód (stanąwszy per incoessum na stanowisku skargi) zgodził się na rozwiązanie umowy i przyznał ,że nie od pozwanego -tylko od p. Zofii Albinowskiej mógłby się domagać wydania szpinetu.
Dowód: list powoda z 30/10 1917 przy rozprawie okazać się mający ,świadek Zofia Albinowska i przesłuchanie stron.
VI Skargę należy odrzucić na podstawie samego stanu faktycznego. Wedle bowiem niego pozwany sprzedał klawikord dwom rozmaitym osobom a mianowicie powodowi bez fizycznego oddania a drugi raz pannie Zofii Albinowskiej z oddaniem fizycznem. Klawikord należy się zatem pannie Zofii Albinowskiej a pozwany odpowiada powodowi tylko za szkodę /§ 430 u.c./ żądanie zatem powoda o wydanie klawikordu jest ustawowo niedopuszczalne.
VII Na wszelki wypadek zarzuca pozwany ,że zasądzenie

go na świadczenie skarga objęte jest niedopuszczalnem, ponieważ szpinet taki jest instrumentem antycznym -dziś nie wyrabianym i dostarczenie go jest niemożliwem. Powód zatem o myśli § 447 uc. nie może się domagać świadczenia niemożliwego.

Dowód: rzeczoznawcy sądowi.

VIII. W końcu zarzuca ~~obżałkie~~ to, że powód nie może nastawać na wydanie klawikordu, ponieważ ze swej strony nie dopełnił zobowiązania -gdyż pozwany nie otrzymał ceny kupna. /§ 1052 uc./

Pełnomocnictwo w aktach.

Władysław Pikulowski

Kancelaria Adwokacka

Dr. Ludwika Poelwa

11

Dr. LUDWIK ROEHR
:: Lwów ::
ul. Romanowicza 1.

Lwów, dnia 31. I. 1918.

Wielmożny Panie Inżynierze !

W załączeniu przesyłam list zastępcy p. Piekosińskiego, i proszę uprzejmie w razie jeśli WPan Inżynier zgadza się na koszta, których pozycye niebiesko zakreślone moim zdaniem są zupełnie nieuzasadnione, bo Panna Albinowska dotąd do sporu nie przystąpiła i tych kosztów płacić nie można i słuszne koszta tj. kwotę 141.05 h koron mnie przeszle jutrzejszego terminu nie zastąpię. -

Proszę o odpowiedź do godź. 4-tej bo muszę jeszcze adwokata przeciwnej strony zawiadomić. -

Z poważaniem
L. Roehr

Wielm. Pan
W. Wolski
Lwów

ADWOKAT
Dr. EDWIN CZESZER
Lwów, ul. Kościuszki 14.
TELEFON Nr. 597.

Rachunek

w sprawie WPana Wacława Wplskiego przeciw WPanu Władysławowi Pikuzinskiemu o oddanie klawikordu

1 za porto skargi i notowanie	65 h
2. za pełnomocnictwo ze stemplem	3k.50 h
3. za interwencyę przy I audyencyi	17k 60 h
4. za stempel do protokołu	2 k
5. za list do klienta z sprawozdaniem	3 k.1 5 h
6. za dłuższą konferencę z klientem celem wzięcia informacyi do odpowiedzi	20 k
7. za ułożenie odpowiedzi na skargę	80 k ~~60~~
8. za przepisanie	4 k.50 h
stemple	6 k.
wniesienie i notowanie	50 h
9 za ułożenie podania imieniem p. Zofii Albinowskiej z wnioskiem na dopuszczenie jej do sporu jako interwenientki	20 k. —
10 .stemple	4 k —
przepisanie	2 k —
wniesienie i zanotowanie	50 h —
11 list do klienta z uwiadomieniem o wniesieniu tego podania	3k.15h
razem	167 k.55 h.

abschreiben
Dir.

13

filnra

30. I. 1918.

Wielmożny Panie Kolego !

W sprawie klienta mego p. Wacława Wolskiego przeciw Panu Władysławowi Piekosińskiemu o 5.000 K. postanowił Pan Inżynier Wolski, ze względu na to że Pan Generał Albinowski przyjął wobec Pana Pikosińskiego porękę za wszelką szkodę którąby tenże poniósł przez niedotrzymanie obowiązku oddania zakupionego przez p. Wolskiego pianina, sporu dalej nie prowadzić, gdyż p. Wolskiego łączy z Panem Generałem Albinowskim dawna przyjaźń. -

Proponuję zatem abyśmy na rozprawie wyznaczonej na dzień 1. lutego nie stanęli a ja dam imieniem mego klienta p. Władysławowi Piekosińskiemu oświadczenie, że z tytułu pretensyi skargą objętej p. Wolski nie rości sobie żadnej pretensyi do Niego. -

Oczekuję łaskawej odpowiedzi i kreślę się

z koleżeńskiem poważaniem

Wielmożny Pan

Dr. Edwin Czeszer

Adwokat

Kościuszki 12.

Diversa

K 143

iracas prijev.

14

W każdem podaniu należy się powołać na następującą liczbę czynności.

Liczba czynności: Cg IX 211/17

1.

Porto 15 h. Ramst. 30 h. Ranzout. 7.

Wezwanie do pierwszej audyencyi.

Kancelarya Adwokata Dra. Lu... Dnia ... 1917 ... 1917

3 tygodnie

R: 15/X

Wskutek skargi niniejszej wyznacza się audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 18/XII 1917 godz. 9. przed poł. w sądzie tutejszym, biuro Nr. sala rozpraw 31.

wypłacił 1 K 25 h

Porto 20 h. Rakout. 7.

Przeciw temu, kto na audyencyi się nie stawi, można na wniosek wydać wyrok zaoczny; w takim razie przyjmie się za prawdzie faktyczne, a przedmiotu sporu dotyczące twierdzenia tej strony, która na audyencyi się stawiła, o ile twierdzenia te nie będą odparte treścią przedłożonych dokumentów. Natomiast nie uwzględni się pism, jakieby nadesłała strona niestawająca.

Jeżeli żadna ze stron na wyznaczonej audyencyi się nie stawi, nastąpi spoczywanie postępowania.

Wzywa się stronę pozwaną, aby na audyencyi, albo, gdyby wcześniej przedsięwzięła jaką czynność procesową, już przy przedsięwzięciu pierwszej czynności procesowej, podała sądowi wspólnego pełnomocnika do doręczeń, gdyż inaczej na wniosek strony powodowej sąd ustanowi wspólnego pełnomocnika do doręczeń na koszt i niebezpieczeństwo strony pozwanej. Wspólny pełnomocnik do doręczeń musi mieszkać w siedzibie sądu procesowego. Wolno jednak pozwanym ustanowić wspólnym pełnomocnikiem jednego zpośród siebie nawet i wtedy, jeśli ten nie mieszka wprawdzie w siedzibie sądu procesowego, lecz mieszka przynajmniej w okręgu sądu procesowego, a w miejscu jego zamieszkania przesyłki pocztowe doręcza regularnie służba pocztowa.

Na wypadek, gdyby spór nie zakończył się na pierwszej audyencyi, wzywa się stronę pozwaną, aby najpóźniej do chwili wniesienia odpowiedzi na skargę ustanowiła adwokata swym zastępcą w tym sporze, gdyż inaczej odrzuci się podanie nie podpisane przez adwokata, a jeśliby strona pozwana stawiła się na którejkolwiek audyencyi bez adwokata, będzie się ją tak uważać, jak gdyby na audyencyi wcale się nie stawiła.

C. k. Sąd kraj. cyw. O. IX

Lwów dnia 1/XII 1917.

Wincenty Mromliński
Należyte wygotowanie potwierdza
kierownik kancelaryi:

[signature]

Form. proc. cyw. Nr. 33. (Wezwanie wskutek skargi jednego lub więcej powodów przeciw kilku pozwanym w procesie adwokackim, §§ 230, 13 i 97 proc. cyw.)

1 h

15

Cg IX 271/17

C.k. Sąd krajowy cywilny

we Lwowie

Powód:

Wacław Wolski inżynier we Lwowie ul. Kalecza 20a przez adw. Dr. Ludwika Roehra Lwów Romanowicza 1.-

Pozwany:

Władysław Piekosiński nadkomisarz kolei państwowej Lwów ul. Murarska 1. 9.

o oddanie klawikordu .-

pozew
1 napis
1 zał.

Listy Wacława Wolskiego

Juliusz Albinowski (gen.)

16

Lwów, dnia 25/X 1917.

Wielce Czcigodny i Łaskawy Panie Generale!

Wczorajsza moja rozmowa z Panną Zosią zmusza mnie do kilku słów wyjaśnienia które wydają mi się tem konieczniejsze, że z ~~wczorajszej~~ rozmowy tej odniosłem takie wrażenie, jakoby stanowisko nasze w tej sprawie wydawało się Państwu niecałkiem poprawne. Wolę zaś napisać niż powiedzieć bo na piśmie można ująć rzecz ściślej i mniejsza jest obawa mylnego zrozumienia.

Przedewszystkiem przedstawię faktyczny stan rzeczy ~~tak jak~~ od naszej strony widzianej.

Przeczytawszy rano anons wiadomy a poszukując od dawna na miejsce zniszczonego w Perepelnikach klawikordu również stylowego mebla w tym rodzaju, umówiłem się z Mamą, że pójdzie obejrzeć go i kupić. Mama miała pójść wcześniej aby obejrzeć sprzęt i ewentualnie położyć na nim rękę, ja sam bowiem dopiero przed czwartą wyrwać się mogłem. Mama była też pierwszą na miejscu, uznała objekt za godny kupienia i stosownie do tego coś my mówili, zastrzegła sobie u Piekozińskiego opcyę do godziny 4tej, zapowiadając że w tym czasie ja pójdę celem ostatecznego kupna.

Zapytywany przez Mamę najdokładniej, wtedy przypomina i niektóre szczegóły mego przyjścia ale wyraźnie zastrzega sobie tylko [illegible] opcyi, na co P. przystał.

Jakoż istotnie o 1/2 do 4tej byłem tam i po krótkim targu kupiłem szpinet. W ciągu tych targów Piekoziński powiedział mi wprawdzie, że byli Rozwadowscy i Panna Albinowska która również interesuje się tym objektem. Wtedy ja spytałem która z obu Pań była pierwszą a gdy właściciel stwierdził, że Mama była wcześniej, wydało mi się jasnem, iż z kupieckiego punktu widzenia my mamy niewątpliwie pierwszeństwo, co pozwoliło mi też dokonać kupna. Pamiętam przytem wyraźnie, że Piekoziński mówił o Pannie Albinow-

skiej ~~ale~~ jako o osobie która interesuje się wprawdzie tem kupnem ale nie zdecydowała jeszcze na nie,tak że czy to Rozwadowscy czy ktokolwiek inny mógł ubiedź i Ją i nas. Wobec tego stanu rzeczy dokonałem kupna i zapłaciłem pienądze. Po 2ch dniach byłem tam raz jeszcze celem wzięcia miary i omówienia transportu. Dopiero wczoraj będąc z Dziedzią dowiedziałem się od Piekozińskiego o bytności i zamiarach Państwa. Powiedział mi, że Pan Generał wziął na siebie uregulowanie sprawy z nami i zwrotu naszych pieniędzy. Oświadczyłem mu wtedy,że sprawa między mną a Panem Generałem jest zupełnie osobną rzeczą,która też między nami się wyjaśni,że jednak wobec niego stoję na stanowisku prawno-kupieckiem i trzymam się praw które najformalniej nabyłem. Wskutek tego też nieprzyjąłem pieniędzy, które mi Piekoziński chciał odesłać,wbrew zapowiedzi wprost a nie przez ręce WPana.

Poszedłam też zaraz na ul.Jasną celem rozmówienia się z Państwem. Z rozmowy z Panną Zosią widzę,że Piekoziński na obie strony nielojalnie sobie postąpił: wobec nas że zamilczał Pannie Zosi o dwugodzinnej opcyi, jaką Mama sobie zastrzegła,i w ciągu trwania tejże opcyi udzielił Pannie Zosi 4dniowego prawa pierwokupu. Wobec Niej tem,że w ciągu trwania tych 4ch dni wykonał zastrzeżoną przez nas opcyę. Rozumie się,że przyjąwszy na siebie dwa sprzeczne zobowiązania,musiał popaść w kolizyę,której następstwa sam sobie musi przypisać. On też a nie kto inny ponosi winę za pewne zadraźnienie,jakie sprawa ta między nami wywołała.

Co do mnie,odróżniam tu dwa zupełnie osobne momenty: prawny i towarzyski.

Co do prawnego rzecz wydaje mi się jasną: pierwsi wzięliśmy opcyę,wykonaliśmy ją w ciągu jej trwania,kupno zostało prawomocnie dokonane,wobec czego naruszenie praw nabytych przez Pannę Zosię jest sprawą osobistą

między Nią a właścicielem objektu,wobec którego słuszne należą się Jej pretensye.

Co zaś do towarzyskiej strony,rzecz wydaje mi się jeszcze jasniejszą. Tutaj macie Państwo bezwzględne pierwszeństwo,mocą którego gotowi jesteśmy odstąpić Pannie Zosi kupieckie nasze prawa a to tem bardziej,że wobec wielkiej wagi jaką Ona widocznie do objektu tego przywiązuje,my nie moglibyśmy już nigdy patrzeć nań z tą niepodzielną przyjemnością,jaką chcieliśmy sobie kupić. Nawiasem mówiąc szło nam nie o samą tylko przyjemność,ale jak wspomniałem już,o rekonstrukcyę zniszczonego domu w Perepelnikach,którego rodzinnych pamiątek nowoczesną tandetą zastępować przecież nie można. Jedynem przeto zastrzeżeniem,jakie czyniłbym odstępując Pannie Zosi swe prawa,byłoby prawo pierwokupu na wypadek,gdyby objektu tego sama nie zatrzymywała ale odsprzedać go chciała osobie trzeciej.

Jeżeli rozróżniam tu tak wyraźnie oba momenty,kupiecki i towarzyski,czynię to dlatego,że nie chcę,aby epizod ten cały,bardzo dla nas niemiły,zakończył się pod tem niejako wrażeniem,jakobyśmy usiłowali nielojalnie ubiedź Pannę Zosię w Jej prawach,przyczem próba się nie udała i my zostaliśmy bez szpinetu a ze wstydem. Otóż zależy mi na tem,aby stwierdzonem zostało: 1).że całą winę ponosi Piekoziński za dwustronne przyjęcie zobowiązań; 2).że byliśmy w pełnem prawie uważać naszą opcyę i nasze kupno za wcześniejsze a więc lojalne;i objektywnie prawomocne; 3).że bez chwili wahania odstępujemy Państwu z dobrej woli pierwszeństwo do objektu,na którym jak widzimy Pannie Zosi bardzo zależy.O ileby Państwo na tę formułę zgodzić się nie chcieli,kładąc główny nacisk na stronę prawną,tedy gotów jestem co do oceny tegoż właśnie prawnego momentu zdać się na polubowne orzeczenie któregokolwiek z wybitnych prawników,rozumie się nie w celu zatrzymania szpinetu,bo tego nie chcemy,ale celem salwowania własnej opinii wobec Państwa. Nie mogę bowiem dopuścić,aby oprócz przykrości,której cofnąc

oczywiście nie można, została jeszcze moralna porażka.

Rozumie się, że prawne moje stanowisko wobec Piekozińskiego - uczynię zależnem od sposobu, w jaki sprawa ta między nami się ułoży.

Raczcie Łaskawi Państwo przy tej sposobności przyjąć wyrazy głębokiej czci z jaką zostanę zawsze bez względu na wszystkie szpinety szczerze wdzięczny i oddany

Lwów dnia 2 listopada 1917

Wielce szanowny i kochany Panie Generale!

Bardzo wdzięczny Panu jestem za wiadomą wzmiankę o sprawie cisowego stolika, bo dała mi ona możność dochodzenia tej sprawy i sprowadzenia jej do właściwych rozmiarów i znaczenia. Wystarczyły mi w tym kierunku własne słowa panny Zosi, do której zwróciłem się wprost z prośbą o informacye. Według tych informacyi tedy rzecz miała się jak następuje :

W kwietniu b.r. poszły obie panie razem do sklepu Schulbergowej, gdzie Mama, upatrzywszy sobie ten stolik, zwróciła się do panny Zosi z prośbą, aby ona nibyto dla siebie ten stolik targowała, bo żydówka ma dla niej wyjątkowe ceny. Panna Zosia weszła na tę propozycyę i targowała niby dla siebie. Mama nie mogła się chwilowo zdecydować na kupno. Po wyjściu ze sklepu radziła się jeszcze panny Zosi czy stolik wart ceny. Ta odpowiedziała, że bardzo wart i prosił nawet o szybką decyzyę, bo gdyby Mama nie kupowała, to panna Zosia sama dla siebie kupi. Na tem panie rozeszły się, Mama poszła jeszcze po sprawunkach a następnie, widocznie zdecydowawszy się, zawróciła jeszcze do Schulbergowej i kupiła stolik. Ponieważ jednak, jak powyżej powiedziano, tenże był targowany nibyto dla panny Zosi, więc ~~Mama~~ żydówka zapytała, czy to dla panny Albinowskiej, co Mama, konsekwentnie potwierdziła. W ten sposób stolik znalazł się w jej posiadaniu.

Tak opowiedziała mi rzecz panna Zosia. A teraz parę słów mojego komentarza:

1. Panna Zosia zgodziła się, co więcej sama weszła na grę wobec żydówki, że nibyto dla siebie targuje, podczas gdy targowała dla

Mamy.

2.Panna Zosia wyszedłszy ze sklepu razem z Mamą zapytywała ją czy weźmie stolik czy nie weźmie, bo inaczej panna Zosia kupi go dla siebie, przyznając ~~jej~~ Mamie tem samem pierwszeństwo do tego kupna uzasadnione także i tem, że Mama pierwsza upatrzyła sobie ten grat i za pośrednictwem panny Zosi dla siebie go targowała. Nie popełniła tedy żadnej nielojalności, jeżeli z prawa tego skorzystała.

Zarzuty panny Zosi idą w dwóch kierunkach:

1. Zex Mama nadużyła jej firmy ~~xxx~~ kupując stolik nibyto dla niej a bez porozumienia się z nią. Otóż własna relacya panny Zosi stwierdza, że porozumienie takie istotnie miało miejsce, ~~xxxxx~~ więcej niż porozumienie, bo współdziałanie. Być może, że poprawniej byłoby przy rozstaniu raz jeszcze zasięgnąć wyraźnego zezwolenia na kontynuowanie tej gry kupieckiej. Jeżeli nie uczyniono tego, to tłómaczy się to poprostu tem, że w chwili pożegnania Mama nie była jeszcze zdecydowaną na kupno a dopiero potem namyśliła się i zawróciła z miasta raz jeszcze do Schulbergowej, wobec ktorej czuła się uprawnioną do prowadzenia do końca gry przez obie panie zgodnie zainicyowanej.

2. Dalszy zarzut idzie w tym kierunku, że Mama postąpiła ~~niexxx~~ nieszczerze, albowiem przy rozstaniu nie powiedziała pannie Zosi, że pójdzie stolik kupić. Istotnie byłoby to nieszczerze, gdyby Mama w chwili rozstania była już zdecydowaną na to kupno a nie potem dopiero się namyśliła, jak to nieraz kobiety czynią, nie wyłączając panny Zosi. Że postanowienia takiego mieć w chwili rozstania jeszcze nie mogła o tem świadczy proste rozumowanie, że skoro panna Zosia wyraźnie przyznawała Mamie pierwszeństwo, to ~~nie była~~ ta nie miała żadnej racyi do chodzenia chyłkiem, ale ~~można~~ mogła była wprost powiedzieć: pójdę i kupię. ~~Bo pocóż~~ A po cóż cała ta gra rzekoma Mamy?

Łaskawy Panie Generale! Jeżeli tak obszernie rozpisałem się na temat głupiego stolika, to zrozumie się, że nie idzie mi o niego samego. Przeciwnie, oświadczam wyraźnie, że jest on do dyspozycyi panny Zosi. Idzie mi o stwierdzenie i przygwożdżenie faktu, który, niwłaściwie komentowany, mógłby mieć i zachować nadal w pamięci pewną niemiłą przymieszkę nielojalności towarzyskiej. A tego właśnie chciałbym uniknąć - w interesie słuszności choćby tylko. Boć przecie przypominam sobie dokładnie, że Pan Generał zrozumiał rzecz tak, jakoby porozumienia żadnego co do gry wobec żydówki nie było a Mama dopiero post factum powiedziała pannie Zosi, że użyła jej firmy. A to przecie byłoby całkiem co innego.

Nie wiem, czy komentarz mój dzisiejszy zdoła przekonać pannę Zosię, że oburzenie jej nie było słuszne; ostatnia nasza rozmowa pozostawia mi w tym kierunku pewne obawy. Ale idzie mi o to, aby łaskawi Państwo oboje, objektywnem okiem na fakta patrząc, mieli te: właściwą do sądu własnego podstawę.

Ten wszakże epizod ze stolikiem zmusza mnie tem usilniej nastawać na objektywne ustalenie drugiej podobnej sprawy, co do której nie możemy dopuścić aby przysypana piaskiem niepamięci, przyschła niejako i pozostała między nami jako coś załatwionego nibyto, ale czego się nie rusza. Oto będąc ostatnim razem u Państwa umówiłem się z panną Zosią na sąd polubowny, którą to propozycyę i Pan Generał uznał za jedynie właściwą. Ja wspomniałem mimochodem o adwokatach Łozińskim i Mańkowskim. Panna Zosia obiecała mi podać Swoją propozycyę co do osoby arbitra. Ponieważ od tego czasu parę dni minęło a propozycya ta nie nadeszła, pozwalam sobie przypomnieć uprzejmie sprawę a to tem bardziej, że mając niedługo wyjechać znowu do Wiednia, chciałbym przed wyjazdem

mieć poza sobą niemiłą tę sprawę, od załatwienia której, jak powiedziałem, zależy też ~~stanowisko~~ prawne moje stanowisko wobec Piekosińskiego.

Przy tej sposobności najuprzejmiejsze wyrazy i ukłony dla łaskawych Państwa załącza -

Lwów, dnia 28 stycznia 1918.

Wielce czcigodny i łaskawy Panie Generale!

Nieproszona interwencya p. Reyznera, z której niestety dopiero post factum zdał nam sprawę, miała jednak tę dobrą stronę, że otworzyła nam oczy na istotny stan, do jakiego doszedł, na tle nieszczęsnej antykomanii towarzyski nasz stosunek. Wolałbym był, co prawda, aby rzecz została powiedzianą nam czy napisaną wprost, a nie na ręce przygodnego posłańca; my bowiem wobec osób trzecich zasadniczne dotąd nałożyliśmy sobie milczenie.

Przyznam otwarcie, że to, co przyniósł nam p. R. było dla mnie niespodzianką, albowiem w naiwności swej, biorąc dosłownie to, co mówiło się między nami i pisało, sądziłem, że poruszamy się po linii obopólnego porozumienia. Przebiegam jeszcze raz pamięcią tok całej sprawy a oczyma leżące przedemną listy i kopie i, mimo najszczerszej woli, nie mogę odnaleść punktu, w którym sprawa ku temu właśnie zawróciła wynikowi. Skoro tedy nic odrobić się nie da, radbym przynajmniej <u>zrozumieć</u>. I w tym celu proszę WPana, czcigodny Panie Generale, o łaskę uprzytomnienia sobie raz jeszcze faktów wytycznych dla fatalnej, klawi~~cymbalnej~~kordowej sprawy.

Dowiedziawszy się od Piekozińskiego na piąty dzień po kupnie, o roszczeniach panny Zofii, poszedłem tego samego dnia do Niej i oświadczyłem otwarcie, że jakkolwiek Marylce ciężko przychodzi rozstać się z tym gratem, to jednak, wobec stosunku, jaki nas wiąże, gotowi jesteśmy przyznać Jej nie kupieckie wprawdzie, ale towarzyskie pierwszeństwo; prosiłem o namysł i odpowiedź.

Panna Zofia odpisała pod datą 19/X 1917:

"....Ponieważ serdecznie pragnę sprawiedliwego załatwienia tej sprawy
" i tem samem wykreślenia jej raz na zawsze, nie mogę zgodzić się na
" formułę łaskawego Pana uznając przytem z wdzięcznością, z jaką goto-
" wością ją stawia - a to z dwóch powodów, z których każdy z osobna
" byłby dla mnie wystarczający. Otóż łaskawy Pan dla towarzyskiego mo-
" mentu chce poświęcić kupiecki - z mojej strony jednak byłoby to na-
" dużywanie naszego stosunku towarzyskiego - a ja nietylko pragnę nie
" nadużywać go, ale zupełnie go oddzielić - a to dlatego, że serdecznie
" pragnę, by nietylko towarzyski stosunek nie mógł wpływać na kupiecki,
" ale i przeciwnie kupiecki na towarzyski. Ponieważ bardzo a bardzo
" pragnę zakończenia tej sprawy a drogą do tego wydaje mi się nie
" ustępstwo jednej albo drugiej strony ale sprawiedliwe jej załatwie-
" nie, zatem odpowiada mi bardzo projekt łask. Pana o którym poprzednio
" i ja też myślałam - wysłuchanie bezstronnego zdania kogoś z wybit-
" nych prawników.
"   Dla dokładności dodaję, że szpinet do rozstrzygnięcia u mnie pozosta-
" je i że do listu tego dołączam kwotę 2500 k. którą podjęłam się wobec
" p.P. doręczyć Państwu."

Za tym samym projektem sądu polubownego oświadczył się był i p. Generał, którego dwa razy odwiedziłem w Namiestnictwie. Podkreśliłem wtedy raz i drugi, że nie o przedmiot nam idzie, który dobrowolnie ~~gotowi~~ odstąpić jesteśmy gotowi, ale że chcemy w sposób niezbity oczyścić się z uczynionego nam zarzutu <u>nielojalności</u>. Konieczność ta uprzytomniła mi się tem wyraźniej, gdy wyszły na jaw zdawna tlące pretensye panny Zofii o niezapomniany jakiś cisowy stolik a jeszcze bardziej gdy zagadnięta przezemnie o to wprost z bardzo widoczną irytacyą oskarżyła Mamę o podej-

ANTONI PLUTYŃSKI
LWÓW, UL. BATOREGO 34 III P.
TELEFON NR. 1011.

ście: " Być może - powiedziała mi - że ja wychowana we Wiedniu, mam " inne nieco, może przesadne pojęcia o tem, co należy a co nie należy, " ale.....etc..." Ten zwrot utkwił mi dosłownie w pamięci; dalszych słów sens był ten, że jedną nielojalność ze strony Mamy zniosła milcząco, ale drugiej już stawić musiała opór.

Każdy, kto odczuwa własny punkt honoru, ma obowiązek wmyśleć się w podobną czułość u drugich. Jakoż i Pan sam, Panie Generale, odpowiadając mi historyę notarjusza Zaremby, zdawał się krytykować upór p. Zofii, że odtrąca dobrowolnie ofiarowany przedmiot dla satyfakcyi utrzymania się przy prawie, za którem szło w logicznym następstwie stwierdzenie i potępienie naszej nielojalności - już drugiej z rzędu.

Przypomni Pan sobie, Panie Generale, rozmowę naszą w Namiestnictwie gdzie prosiłem Pana o interwencyę i radę. Pan zaś, widocznie już zniecierpliwiony zbyt błahą w Jego oczach sprawą oświadczył mi, że umył od niej ręce i pozostawił ją pannie Zofii samej.

Ostatecznie stanęło na projekcie sądu polubownego, w którym to celu zaproponowałem na arbitrów pp. Łozińskiego i Mańkowskiego. Tymczasem jednak Panna Zofia rozmyśliła się co do sądu polubownego wogóle." Myśl "Jego - pisze mi w liście z 1/XI 1917 - uproszenia do tego kogoś z adwo- "katów nie wydaje mi się praktyczną - adwokaci nie wydają wyroków - za- "wód ich jest związany z partyjnością. Jedynie naprawdę neutralnym i "formalnym mógłby tu chyba być wyrok sądowy."

Odbierając nam przez tę swoją " ostateczną ", jak pisze, decyzyę, możność polubownego oczyszczenia się z ciężkiego - przynajmniej w naszych oczach - zarzutu, zmusiła nas panna Zofia do szukania obrony na

wskazanej przez Nią drodze. Rozumie się, że droga ta wobec Państwa była zasadniczo wykluczoną. Toteż skarga moja nie przeciw Nim się zwracała, ale przeciw Piekozińskiemu, właściwemu w tej sprawie winowajcy. Jakkolwiek bowiem miała się rzecz z ustnemi opcyami i pierwszeństwami, to jest niewątpliwym faktem, że on popełnił aż kilka naraz grubych kupieckich i etycznych przekroczeń: wobec panny Zofii tem, że mimo danego Jej, jak przyznaje, pierwszeństwa mnie sprzedał fortepian, wobec mnie tem, że sprzedawszy i wziąwszy odemnie pieniądze po pięciu dniach próbował po chłopsku, po chamsku raczej, zrzucić się z interesu przez proste odesłanie mi pieniędzy. Do reszty zaś oburzyło mnie to, że zamiast uznać następnie błąd własny i naprawić go kilkoma lojalnemi słowy usprawiedliwienia - co było tem łatwiejsze, że wobec dobrowolnego naszego ustępstwa żadna nie groziła mu szkoda - on wolał uniewinnić się przez tem jednostronniejsze zwalczenie naszych racyi.

Pozwałem tedy Piekozińskiego nietylko aby dać Panu temu zasłużoną nauczkę - to było, przyznaję, ubocznym celem skargi - ale głównie dlatego, że ten zaczepny na oko krok dawał nam jedynie możliwy w danym wypadku sposób obronienia się w prawno-prawomocnej drodze z towarzyskiego zarzutu, z którego panna Zofia ani cofnąć ani w towarzysko-prawomocnej drodze załatwić nie chciała. Jako prawnikowi, nie potrzebuję Panu tłómaczyć, że pozew sądowy nie mógł żądać teoretycznego tylko rozstrzygnięcia, ale musiał opiewać na konkretny jakiś przedmiot względnie wartość, której wysokość, nawiasem mówiąc, adwokat mój wstawił na własną rękę, bez porozumienia się zemną.

Co do mnie, nie miałem pojęcia, iż Pan Generał zaręczył Piekozińskiemu za wszelką szkodę, jaką mógłby ponieść z powodu mojej pretensyi.

ANTONI PLUTYŃSKI
LWÓW, UL. BATOREGO 34 III P.
TELEFON NR. 1011.

Zapewne to poręczenie uczyniło pana tego tak bardzo pewnym siebie. Żałuję bardzo, że mi Pan tego pierwej otwarcie nie powiedział, co byłoby odrazu umorzyło całą sprawę; boć przecie Pana bezpośrednio czy pośrednio choćby skarzyć nie mogłem. Jakoż dowiedziawszy się przed niedawnym dopiero czasem (na placu Akademickim) o tem Pańskiem poręczeniu, oświadczyłem Panu uroczyście, że wobec tego zrzekam się wszelkich materyalnych do Piekozińskiego pretensyi. Wobec dalszej Pańskiej uwagi, że wyrok sędziego, jako przypadkowy, nie stanowi w oczach Pańskich dowodu słuszności, dałem adwokatowi swemu polecenie cofnięcia skargi. Ten bowiem dowód - i to przedewszystkiem wobec Pana - był głównym jej motywem i celem.

Nie wiem, czy Pan uświadomił swoje Panie o tej wyraźnej mej rezygnacyi z wszelkich pieniężnych do Piekozińskiego pretensyi. Jeżeli tak, to dziwię się bardzo, dla czego panna Zofia uznała za właściwe przedstawić Reyznerowi rzecz tak, jak gdybym ja:

1.) nie Piekozińskiego skarzył ale Państwo.

2.) motywem skargi mojej była chęć zysku, którego się wyraźnie na ręce Pańskie zrzekłem. Nie rozumiem dalej

3.) dlaczego panna Zofia skoro już raz sprawa przed samozwańczym wytoczyła się arbitrem, Reyznerem, nie uznała za właściwe poinformować go o dobrowolnej naszej ofercie, którą ongiś " z wdzięcznością " przyjęła do wiadomości.

4.) dlaczego dalej, przyjąwszy w liście z 19/X 1917 propozycyę moją co do sądu polubownego, która jej nawet "bardzo odpowiadała", w liście z 1/XI 1917 uznała orzeczenie sądowegza "jedynie naprawdę neutralne i formalne."

5.) a obecnie gdy wszedłem na tę przez nią samą wskazaną mi drogę, dlaczego przed rozstrzygnięciem sprawy dała sobie satysfakcyę doraźnego samosądu.

Tego wszystkiego nie rozumiem, być może dlatego, że my, lwowianie, nie dorośliśmy jeszcze do owego wyższego "wiedeńskiego" kodeksu lojalności.

Najcięższą wszakże krzywdę, jaką spotkała nas ze strony panny Zofii, co więcej obu Pańskich Pań, stanowi uczyniony nam wobec Reyznera zarzut niewdzięczności. Panie Generale! To co Pan dla nas zrobił raz i drugi i dziesiąty, zapisało się w pamięci naszej i sercach tak głęboko, że ani czas ani wypadki nie zatrą w nas nigdy świadomości tego niespłaconego nigdy zobowiązania. Nie było pustym frazesem, gdym w dziękczynnych listach za ratunek Luka po obu rękach Pana całował. Jakoż niczego gorącej nie pragnąłem i nie pragnę jak sposobności do czynnej, choćby "ratalnej" spłaty tego na razie w formie serdecznych uczuć zaksiążkowanego długu. Ten też cel miała uczyniona pannie Zofii zaraz w pierwszym dniu tej marnej sprawy towarzyska oferta, ten cel złożona na ręce Pańskie rezygnacya z pieniężnych do Piekozińskiego pretensyi, ten cel wreszcie cofnięcie, wbrew perswazyom adwokata, słusznej prawniczo skargi. Jedno tylko, przyznaję, przykrem mi było i przychodziło z trudnością - gdy mianowicie zażądano od nas spłaty długu w takiej walucie, która, przynosząc nam ujmę, Państwu żadnej nie przynosiła korzyści; chyba, że nazwiemy tak daną pannie Zofii satysfakcyę stwierdzenia, że postąpiliśmy wobec niej niepoprawnie, czy nie-etycznie nawet, raz i drugi. Skoro zaś, jak widzimy dziś, i to także uznanem zostało za moralny nasz obowiązek, stawiamy obecnie, przez dobrowolne zaniechanie wszelkiej dalszej obrony, i tę również wygraną do dyspozycyi pannie Zofii. I znowu tylko zrozumieć nie mogę, dlaczego ciężyło Jej ongiś przyjąć od nas odrazu na ten właśnie rachunek szczerze i poprostu uczynione zrzeczenie a obecnie

ANTONI PLUTYŃSKI
LWÓW, UL. BATOREGO 34 III P.
TELEFON NR. 1011.

7

nie ciąży Jej oskarżać nas zaocznie,że nie spłacamy naszego konta.

Pańskie Panie przesłały nam "okazyą" przez Reyznera - oficyalne wypowiedzenie stosunków,co,nawiasem mówiąc,znowu niebardzo zgadza mi się z głoszoną przez pannę Zofię zasadą ścisłego "oddzielania" obu momentów,"by nietylko towarzyski stosunek nie mógł wpływać na kupiecki, ale i przeciwnie,kupiecki na towarzyski." Ja brałem dewizę tę jak wogóle treść i ton listów dosłownie,co niech wytłómaczy Państwu dziwny może w Ich oczach krok noworocznej mojej wizyty. Rozumie się,że wobec faktu dokonanego,nie pozostaje nam nic innego,jak przyjąć oświadczenie to z goryczą do wiadomości i zróżniczkować te istotnie bardzo serdeczne uczucia,któremi obejmowaliśmy dotąd niepodzielnie cały dom Państwa.

Nie potrzebuję chyba dodawać,że te same względy,o których zlekceważenie tak niesprawiedliwie nas oskarżono,będą dla nas wytycznemi na wypadek gdyby sprawa,zwłaszcza wskutek wiadomej interwencyi,stać się miała i nadal przedmiotem rozmów towarzyskich. Znaczy to,że chowając fascykuł z listami do archiwum domowego,zasadnicze,jak dotąd,w tej sprawie,nakładamy sobie milczenie,wzgl.do najściślejszej ograniczymy się defenzywy.

I znowu nie będzie czczym z mej strony frazesem,jeśli powiem Panu, czcigodny Panie Generale,że cokolwiek by nas z którejkolwiek spotkać miało strony,zachowujemy dla Pana niezatarte,niespożyte,głębokie uczucie czci i nie dającej się nigdy spłacić wdzięczności,z jakiem kreślę się,

imieniem własnem i żony

ANTONI PLUTYŃSKI
LWÓW, UL. BATOREGO 34 III P.
TELEFON NR. 1011.

Zofia Albinowska

Lwów, 30/X 1917.

Łaskawa Panno Zosiu!

Przeczytawszy list Pani raz i drugi muszę przyznać, że stanowisko Pani, od Jej strony patrząc, jest mi zupełnie jasne i zrozumiałe a co więcej towarzysko lojalne. Żałuję tylko, że nie przyjmuje Pani, mówiąc językiem dyplomatów, mojej "formuły", któraby ostatecznie załatwiała sprawę. Wobec tego nie pozostaje mi istotnie nic innego, jak w myśl życzenia Pani uczynić załatwienie to zależnem od objektywnego czysto momentu prawnej słuszności. Celem ustalenie jej zdam się najchętniej i bez zastrzeżeń na wyrok wspólnie ustanowionego arbitra i proszę w tym kierunku o łaskawą propozycyę, o której z góry wiem że i mnie odpowiadać będzie.

Aby jednak nic sobie nie mieć do wyrzucenia, raz jeszcze pozwalam sobie wznowić "towarzyską" moją propozycyę. Gdyby Pani i dziś przystać na nią nie chciała wybierając tę drugą drogę, powinniśmy oboje zgodnie się umówić, że o przyszłych losach nieszczęsnego przedmiotu "zatargu", rozstrzygać będzie wtedy już jedynie i wyłącznie arbiter. A więc jeszcze raz proszę najuprzejmiej o łaskawe rozważenie sprawy i ostateczną decyzyę.

A teraz skończywszy rzecz z Panną Zofią proszę uprzejmie Pannę Zosię nie gniewać się na mnie, że zbyt pedantycznie może dążę do jasnego określenia rzeczy zbyt może subtelnych, aby ubierać je w "formuły". Niech mi Pani wierzy, że czynię to jedynie dlatego, aby w stosunku naszym nie został żaden, choćby najmniejszy zarodek fermentu.

Proszę przy tej sposobności przyjąć najuprzejmiejsze ukłony.

Lwów,30/X 1917.

Łaskawa Panno Zosiu!

Przeczytawszy list Pani raz i drugi muszę przyznać,że stanowisko Pani,od jej strony patrząc,jest mi zupełnie jasne i zrozumiałe a co więcej towarzysko lojalne. Żałuję tylko,że nie przyjmuje Pani,mówiąc językiem dyplomatów,mojej "formuły",któraby ostatecznie załatwiała sprawę. Wobec tego nie pozostaje mi istotnie nic innego,jak w myśl życzenia Pani uczynić załatwienie to zależnem od objektywnego czysto momentu prawnej zasadności. Celem ustalenia jej zdam się najchętniej i bez zastrzeżeń na wyrok wspólnie ustanowionego arbitra i proszę w tym kierunku o łaskawą propozycję,o której z góry wiem że i mnie odpowiadać będzie.

Aby jednak nic sobie nie mieć do wyrzucenia,raz jeszcze pozwalam sobie wznowić "towarzyską" moją propozycję. Gdyby Pani i dziś przystać na nią nie chciała wybierając tę drugą drogę,powinniśmy oboje zgodnie się umówić,że o przyszłych losach nieszczęsnego przedmiotu "zatargu", rozstrzygać będzie wtedy już jedynie i wyłącznie arbiter. A więc jeszcze raz proszę najuprzejmiej o łaskawe rozważenie sprawy i ostateczną decyzję.

A teraz skończywszy razem z Panną Zofią proszę uprzejmie Pannę Zosię nie gniewać się na mnie,że zbyt pedantycznie może dążę do jasnego określenia rzeczy zbyt może subtelnych,aby ubierać je w "formuły". Niech mi Pani wierzy,że czynię to jedynie dlatego,aby w stosunku naszym nie został żaden,choćby najmniejszy zaczątek fermentu.

Proszę przy tej sposobności przyjąć najuprzejmiejsze ukłony.

Edwin Czeszer

25

Lwów, dnia 9/II 1918.

Wielmożny Pan

Dr. Edwin Czeszer

Adwokat krajowy

we

Lwowie.

Stosownie do życzenia Pańskiego z dnia 7go b.m. oświadczam niniejszem, że cofając z towarzyskich czysto względów skargę moją przeciw p. Piekozińskiemu, zrzekam się tem samem wszelkich jakiegokolwiek tytułu powstać mogących pretensyi do niego z powodu cofnięcia sprzedaży klawikordu.

Z wysokiem poważaniem.

W. WOLSKI, W. ZDANOWICZ & SPKA BORYSŁAW
W. WOLSKI, W. ZDANOWICZ & Co BORYSŁAW

Zarząd we Lwowie, ul. Zimorowicza 9.
Verwaltung in Lemberg, Zimorowiczgasse 9.

Adres telegraficzny:
WOLSKI LWÓW.

Telegrammadresse:
WOLSKI LEMBERG.